



Misje Salezjańskie

2 / 2023 (212)
marzec - kwiecień

PISMO DO PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW MISJI

misjesalezjanie.pl



**Na każdym kroku
potrzebna jest pomoc**

ROZMOWA Z MISJONARZEM W BANGLADESZU

**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Wolontariat)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032
Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW
Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

Warto mówić o ludziach, którzy swoje życie przeżywają dla innych. O tych odważnych, którzy czynią wiele dobra. Jedną z takich osób jest ks. Paweł Kociołek, misjonarz w Bangladeszu. Wyjechał do kraju trudnego do życia, choć sam tego nigdy nie powiedział. Skupia się na tym, co dobre i piękne. Podczas rozmowy z ogromną radością opowiadał o ludziach, ich wierze i zaufaniu. Często kościoły i kaplice są skromne – żeby nie powiedzieć ubogie – ale wypełnione życiem! Wypełnione radością i obecnością, powtarzał misjonarz. Nie zabrakło też pytań o te trudne tematy: braku wody, życia w wioskach czy pracy w fabrykach. Bangladesz kojarzy się z biedą i wyzyskiem, pracą ponad siły. O tym również opowiadał misjonarz, który chciał pokazać różne oblicza kraju.

Ks. Paweł czyni wiele dobra. Podczas kampanii „Odważ się być dobrym” opowiadał o swojej codzienności. O wyjazdach motorem na wioskę, nagłym ulewach i czekaniu pod drzewem aż ustaną, ludziach, którzy pukali do drzwi i prosili o pomoc. Zawsze jest dla innych, pracuje od rana do późnego wieczora. I wszystko oddaje Bogu. Zachęcamy do przeczytania rozmowy z ks. Pawłem! A oprócz tego można też spróbować, jak smakuje jedna z tradycyjnych bengalskich potraw. Na końcu czasopisma publikujemy przepis na świąteczne danie rybne.

Polecamy też list ks. Piotra Pazińskiego, misjonarza w Demokratycznej Republice Konga i podopiecznych objętych Adopcją na Odległość. Ks. Piotr od 45 lat pracuje w drugim pod względem wielkości państwach Afryki. Często odwiedza miejsca, do których można dojechać jedynie motorem lub dotrzeć pieszo. Pomaga mieszkańcom, dba o ich rozwój duchowy i zapewnia dzieciom podstawową edukację.

Niewątpliwie w tym numerze Misji Salezjańskim spotykamy się z dwoma bardzo pokornymi i dobrymi kapłanami.

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

- 4** **ZAPROSZENI DO WEJŚCIA NA GÓRĘ**
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
- 5** **ZDJĘCIE NUMERU**
- 6-7** **TEN MŁODY CZŁOWIEK POWIEDZIAŁ MI: „MOJĄ PASJĄ JEST CHRYSZTUS”**
ks. Ángel Fernández Artime SDB
List Przełożonego Generalnego
- 8-15** **NA KAŻDYM KROKU POTRZEBNA JEST POMOC**
Rozmowa ks. Pawłem Kociółkiem
Prosto z misji



16-17

Alex, Aloise i Ruben z DR Konga
dziękują za Waszą pomoc!



8-15

PROSTO Z MISJI

Na każdym kroku
potrzebna jest pomoc

- 16-17** **POMAGACIE MŁODYM W DR KONGA**
List ks. Piotra i podopiecznych
Adopcja na Odległość
- 19-21** **ZGUBIŁAM SIĘ W TYM BUSZU**
Barbara Brożek
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
- 22-23** **CO ZNACZY BYĆ CHORYM PSYCHICZNIE W GHANIE?**
Raport z Ghany
- 24-25** **PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**
- 26** **PROJEKT 694 ZREALIZOWANY!**
Projekty Misyjne
- 27** **OBLUBIENIEC MARYI I OPIEKUN ZBAWICIELA**
ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych
- 28-33** **SPRAWOZDANIE Z NASZEJ DZIAŁALNOŚCI W 2022 ROKU**
- 34** **MISYJNA KUCHNIA**
- 35** **OGŁOSZENIA**
Doktorat ks. Michała
Wielki Post 2023



20-23

Chorzy psychicznie czują się samotni.
Wiele chorób, szczególnie depresja
i stany lękowe są wypierane.



28-33

Dziękujemy za kolejny rok! Zobacz,
jak wyglądała pomoc w 2022 roku.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich, weszliśmy na drogę Wielkiego Postu i wielkimi krokami zmierzamy w kierunku Wielkanocy. Jest to bez wątpienia czas łaski, czas wyrzeczeń, dobrych postanowień – czas nawrócenia.

Papież Franciszek pisze w tegorocznym Orędziu na Wielki Post, że „Asceza wielkopostna to usiłowanie, zawsze ożywiane łaską, do przezwyciężenia naszego braku wiary i oporów, żeby pójść za Jezusem drogą krzyżową. Aby pogłębić naszą znajomość Nauczyciela, by w pełni zrozumieć i przyjąć tajemnicę boskiego zbawienia, realizowanego w całkowitym darze z siebie z miłości, powinniśmy dać się Jemu prowadzić na miejsca odosobnione i w górę, odrywając się od przeciętności i próżności. Trzeba wyruszyć w drogę, drogę wiodącą pod górę, wymagającą wysiłku, ofiarności i koncentracji, jak wyprawa w góry”.

Zaproszeni do wejścia na górę

Żeby pogłębić znajomość naszego Nauczyciela, za którym kroczymy z naszymi krzyżami, powinniśmy nauczyć się Go słuchać. A On mówi do nas w Swoim Słowie oraz w historiach wielu braci i siostr, którzy potrzebują pomocy.

Drodzy, potrzebujących nam nie zabraknie. Dzięki zaangażowaniu wielu osób nieustannie śpieszymy z pomocą w ramach realizowanych projektów misyjnych i Adopcji na Odległość prowadzonych przez naszych misjonarzy. Staramy się też niezwłocznie odpowiadać na potrzeby chwili, jak np. pomoc niesiona ofiarom trzęsienia ziemi w Syrii i Turcji. Na łamach tego numeru czasopisma prezentujemy sprawozdanie z działalności Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w ubiegłym roku. Przy tej okazji wszystkim Darczyńcom składam serdeczne Bóg zapłać za dar modlitwy i ofiary. Wspierając misje przyczyniamy się do szerzenia Ewangelii aż po krańce świata.

Na nadchodzące święta Zmartwychwstania Pańskiego składam wszystkim najserdeczniejsze życzenia.

Niech Duch Święty wspiera nas w naszym kroczeniu za Jezusem w okresie Wielkiego Postu i przez całe życie;

niech umocni nas w wierze,

abyśmy pośród doświadczeń dnia codziennego
wytrwale dźwigali krzyż

i mogli **cieszyć się blaskiem Chrystusa Zmartwychwstałego.**

Dobrego czasu przygotowania i dobrego świętowania!

Ks. Jacek Zdzieborski



GISENYI, RWANDA

„Kraj tysiąca wzgórz i miliona uśmiechów” – tak określamy Rwandę, ponieważ jest górzysta, pokryta lasami tropikalnymi i dziką sawanną. Ma swoje ciemne karty historii. Do dziś ludobójstwo z 1994 roku szokuje. Boli. Stawia niewygodne pytania. Ludzie wciąż leczą rany, starają się przebaczyć i układają swoje życie.

Siostry salezjanki prowadzą w Gisenyi szkołę o dwóch profilach: hotelarskim i krawieckim. Uczęszczają do niej głównie dziewczęta, które mogą zamieszkać w internacie. Jeśli nie stać ich na naukę i utrzymanie, otrzymują pomoc. W klasie krawieckiej uczą się szycia i tkania swetrów na maszynach, a także matematyki, zarządzania, muzyki, rysowania, angielskiego i francuskiego. Już po kilku miesiącach potrafią uszyć sukienki lub bluzki, robią przepiękne serwetki na szydełku. Wymagania są wysokie, ale młodzi ludzie są bardzo zdolni i chętni do nauki.



Ten **MŁODY CZŁOWIEK** powiedział mi: „Moją pasją jest Chrystus”

„Jest czas rodzenia”, jak mówi Kohelet w Biblii. Nigdy nie jest za późno, by zacząć od nowa. Bóg zawsze zaczyna od nowa w stosunku do nas, napędzając nas swoim błogosławieństwem.

Tę oto lekcję wyciągnęłam z ostatnich lat: przygotuj się na niespodzianki. Jak mówi w swoim liście św. Paweł: „Nigdy serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Treścią chrześcijańskiej nadziei jest życie oddane w ramiona Boga.

Dziś zmieniło się wiele sposobów życia, wyrażania siebie, komunikowania. Ale serce ludzkie, zwłaszcza młode, jest wciąż takie samo, jak pąk na wiosnę – pełne życia, gotowe do rozkwitu. Młodzi ludzie „są” żywą nadzieją.

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

Kilka tygodni temu odwiedziłem placówki salezjańskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki (USA) i pewnego dnia, wczesnym rankiem, dotarłem do szkoły średniej „St. Dominic Savio” w Los Angeles. Spędziłem tam z uczniami kilka godzin, następnie odbył się panel dyskusyjny z udziałem 45 młodych ludzi z tej szkoły. Rozmawialiśmy o ich osobistych planach i marzeniach. To było bardzo przyjemne i wzbogacające kilka godzin.

Przed południem zjadłem posiłek razem z uczniami. Siedziałem przy drewnianym stole, jedząc i pijąc wodę. Było ze mną czterech innych salezjanów. Witalem się z wieloma młodymi ludźmi, niektórzy siedzieli przy stołach, inni stali. To był wesoły obiad. Przy moim stoliku były dwa wolne miejsca i w pewnym momencie podeszło dwóch młodych ludzi i usiadło z nami. Oczywiście zacząłem z nimi rozmawiać. Po kilku minutach jeden z nich zagadnął mnie: „Czy mogę zadać księdzu pewne pytanie?”. „Oczywiście, mów”, powiedziałem. I młody człowiek zapytał: „Co muszę zrobić, aby zostać papieżem? Chcę być papieżem”. Zaskoczył mnie tym pytaniem. Uśmiechnąłem się. Odpowiedziałem, że nigdy nie zadano mi takiego pytania i że jestem zaskoczony jego otwartością oraz determinacją. Spontanicznie przyszło mi do głowy, żeby mu wyjaśnić, że wśród 1,6 mld katolików jest duża konkurencja i nie jest tak łatwo zostać wybranym na papieża.

Powiedziałem mu: „Słuchaj, mógłbyś zacząć od zostania salezjaninem”. Młody człowiek z uśmiechem powiedział: „Nie mówię, że nie” i dodał bardzo poważnie: „bo to, co jest pewne, to to, że moją pasją jest Chrystus”.

Muszę przyznać, że byłem mile zaskoczony i pod wrażeniem tego stwierdzenia. Minęło wiele lat, odkąd usłyszałem podobne stwierdzenie z ust młodego człowieka i to w tak prosty sposób,

w obecności wszystkich jego kolegów, którzy tłoczyli się wokół nas. Młody człowiek miał szczery uśmiech i powiedziałem mu, że bardzo podobała mi się jego odpowiedź, bo odebrałem ją jako absolutnie szczerą. Dodałem, że jeśli się zgodzi, to opowiem o tej rozmowie także w innym miejscu, co też teraz czynię.

W tym momencie moje myśli popłynęły ku Księdzu Bosko. Z pewnością Ksiądz Bosko bardzo doceniłby tę rozmowę z tym młodym człowiekiem. Nie ma wątpliwości, że w tych rozmowach, które prowadził z Savio, Besucco, Magone, Rua, Cagliero, Francesca i wieloma innymi, było wiele z tego pragnienia, aby zrobić coś pięknego ze swoim życiem.

I pomyślałem, że bardzo ważne jest, aby dzisiaj, 163 lata po powstaniu Zgromadzenia Salezjańskiego, nadal głęboko wierzyć, że młodzi ludzie są dobrzy. Wierzyć, że mają w swoich sercach tak wiele nasion dobra, że mają marzenia i plany, które często mieszczą w sobie tak wiele wspaniałości i oddania.

Bardzo ważne jest, aby wciąż ufać, że to Bóg działa w sercu każdego z nas, każdego ze swoich synów i córek. Wydaje mi się, że dziś, w naszych czasach, grozi nam niebezpieczeństwo, że staniemy się zbyt praktyczni i skuteczni w patrzeniu na wszystko, co nas spotyka i czego doświadczamy. Wtedy ryzykujemy utratę zdolności do zaskakiwania siebie i innych, a co jeszcze bardziej niepokojące, nie pozwalamy, by „być zaskoczonym przez Boga”.



**ŻYCZĘ
WAM CZASU,
W KTÓRYM
KAŻDY DZIEŃ,
KAŻDĄ GODZINĘ
BĘDZIECIE
PRZEŻYWAĆ
JAKO DAR.**

Drodzy przyjaciele, zachęcam was do przyłączenia się do nich i życzę wam czasu na zdumienie i zaufanie. Czasu na spojrzenie w gwiazdy, czasu na wzrost i dojrzewanie. Czasu na ponowną nadzieję i na miłość. Życzę wam czasu, w którym każdy dzień, każdą godzinę będziecie przeżywać jako dar. Życzę wam również czasu na wybaczenie, czasu na dawanie siebie innym i dużo czasu na modlitwę, marzenia i bycie szczęśliwym.

Na każdym kroku potrzebna jest pomoc

Magdalena Torbiczuk

rozmawiała

Ks. Pawła Kociołka znamy dobrze. Na misje do Bangladeszu wyjechał w 2010 roku. O swojej pracy opowiadał w CoDzienniku Kociołka, podczas kampanii „Odważ się być

dobrym”. Po bengalskim świecie oprowadzał nas w cyklu reportażu „Misja Bangladesz”. Jest człowiekiem bardzo pokornym i skromnym, niewiele mówi o sobie. Podkreśla piękno pracy misyjnej, nie skupiając się na trudach. A Bangladesz nie jest krajem prostym. Dlatego podczas rozmowy pytaliśmy o życie w wioskach i Dhace, powódzie, fabryki i placówki salezjańskie.



Czy wyjazd do Bangladeszu był dobrą decyzją?

W Bangladeszu na każdym kroku można spotkać człowieka, który czeka na pomoc. Dlatego cieszę się, że tam jestem.

A czy jest coś, z czego Ksiądz jest najbardziej dumny?

Dumny to wielkie słowo, ale na pewno są rzeczy, z których się cieszę. Jako salezjanin wyjechałem w pierwszej wyprawie misjonarzy do Bangladeszu. We trójkę zakładaliśmy pierwsze salezjańskie placówki. Po 12 latach widzę już ogromne dzieła. W Utrail, gdzie teraz jestem, mamy m.in. szkołę dla 1 100 uczniów, nie licząc podopiecznych

z pięciu szkół w wioskach. Mamy seminarium, do którego obecnie przyszło 24 chłopaków, a jesteśmy w kraju muzułmańskim, w którym katolicy stanowią zaledwie 1% społeczeństwa. Mamy oratoria i dwa razy w tygodniu zajęcia dla dzieci mieszkających w wioskach. Patrząc na to, co stało się w ciągu tych 12 lat, cieszę się, bo ludzie przybliżyli się do Boga i mają szansę się rozwijać. Dzieci mogą chodzić do szkoły, a bez naszej obecności byłoby to niemożliwe. Pochodzą ze szczepów ubogich, ich rodzice czy dziadkowie to analfabeci. Czasami nawet nie znają bengalskiego, tylko języki lokalne. Żyli w zamkniętym kręgu, a teraz to się zmienia.



To porozmawiajmy najpierw o tym, jak wygląda życie w wioskach.

Przy okazji projektu budowy internatu dla dziewczyn opowiadał Ksiądz, że uczennice cieszyły się, nawet gdy mieszkały w blaszanym budynku, bo w domu żyją skromniej.

Więc jak żyją na co dzień?

Bangladesz nie jest wielkim państwem i te wioski wyglądają bardzo podobnie. Jest tam bieda. Prawdziwe ubóstwo. W wioskach domy są najczęściej budowane z gliny i blachy. Dzieci i młodzież mieszkający w internacie pochodzą właśnie z takich domów. Jest bardzo dużo dzieci, które jedzą tylko jeden lub dwa posiłki dziennie. Ludzie są niewykształceni. Zajmują się dorywczymi pracami, głównie związanymi z rolnictwem, to powoduje, że dzisiaj mają pracę, jutro nie. Nie mają stałego źródła dochodu. Dzieci, które nie trafiają do naszego internatu, bardzo często nie chodzą do szkoły. Rodzice są analfabetami, nie widzą potrzeby edukacji. Uważają, że lepiej jak ich córka lub syn będą pomagać w domu czy pracować w polu, bo zarobią trochę pieniędzy i zdobędą trochę więcej jedzenia. Nie myślą o przyszłości.

A gdy proponujecie dzieciom miejsce w internacie i szkołę, to rodzice się zgadzają?

Rozmawiamy z rodzicami i najczęściej udaje się ich przekonać. Część z nich wie, że bez szkoły nie ma lepszych możliwości. Rodzice mówią: „Dobrze, wysłałam dziecko do szkoły, ale ono już jest twoje. Masz się nim opiekować, opłacić wszystko”. Na wakacje uczniowie wracają do rodzin, żeby utrzymywali kontakt. Zostają z nami ci, którzy nie mają nikogo bliskiego.

Czy w wioskach jest dostęp do wody?

Jest, ale nie zawsze do wody czystej, nadającej się do picia lub gotowania.



A do prądu?

W ostatnich trzech-pięciu latach sytuacja zmieniła się pod względem elektryczności. Wcześniej praktycznie nigdzie nie było prądu. Teraz państwo doprowadza elektryczność, więc w większości wiosek jest już prąd.

W takim razie mogą mieć lodówki i robić skromne zapasy?

Nie. Nie widziałem. Nie stać ich. Mają w domach żarówki, czasami małe telewizory.

Wróćmy jeszcze do tematu wody, która jest przecież prawem każdego człowieka. Paradoksalnie w kraju bywa za dużo wody, bo przechodzą monsuny, więc są powodzie. Problemem jest dostęp do czystej wody pitnej. W porze suchej wszędzie brakuje wody. Są wioski i regiony, gdzie nie ma studni, a to kolejny poważny problem.

A jeśli chodzi o codzienne życie, to kąpią się w rzekach. Gdy przyjechałem, to ten widok mnie zszokował.

Kąpią się razem? Mężczyźni, kobiety i dzieci?

Nie, mają wydzielone miejsca i czas. Kobiety razem z dziećmi, potem mężczyźni. Gdy mogą, to kąpią się koło domu w stawie. Hodują tam ryby, właściciele krów myją zwierzęta, a z drugiej strony stawu myją się ludzie, piorą ubrania. Pamiętam dużo takich obrazów.

Co z bakteriami?

Tam się nie myśli o takich rzeczach. Wody jest czasami mnóstwo, ale woda nie jest za czysta.

A woda ze studni jest dobra?

Często też nie jest czysta. W regionie Utrail woda jest czerwona, bo jest strasznie dużo

rdzy. My też mieliśmy w domu i szkołach ten problem, z kranu leciała czerwona, brudna woda. Po praniu nawet jaśniejsze ubrania były różowe. Taki region. Dzięki pomocy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego wybudowaliśmy duży filtr i teraz mamy lepszą wodę. Mamy duże zbiorniki na piasek i tam woda jest oczyszczana. Najprościej jest oczyścić wodę, przepuszczając ją przez piasek. Zapewniliśmy też filtry dla ludzi w wioskach, bo mają ten sam problem. Przekazaliśmy 120 filtrów, prostych urządzeń.

Bangladesz cyklicznie nawiedzają monsuny i powodzie. Czy Wasza misja w Utrail leży na terenie zalewowym?

Tak. Podczas monsunów lub dużych opadów boiska są zalane, dzieci wtedy bawią i kąpią się w tej wodzie. Niestety przez powodzie najbardziej cierpią ludzie, którym woda zabiera domy. Zdychają ich zwierzęta. Zostają bez niczego.

Czy potem starają się remontować te domy lub odbudować w tym samym miejscu?

Różnie. W Bangladeszu rzeki są potężne. I powodzie są w różnych miejscach, to zależy, gdzie padają deszcze w Indiach, bo te wody przychodzą właśnie stamtąd. Przez to jest napięcie między Bangladeszem a Indiami. W porze suchej Indie zatrzymują wodę dla siebie, a w porze deszczowej pozbywają się jej. Wtedy dochodzi do zalewania terenów bengalskich.



**ROBI SIĘ
MOMENTALNIE
CIEMNO, BURZOM
TOWARZYSZĄ
BŁYSKAWICE
I GRZMOTY.
W TYM
CZASIE DUŻO
LUDZI GINIE OD
UDERZENIA
PIORUNÓW.**

Ale czy Indie są w stanie zatrzymać tę wodę?

Trudno powiedzieć, bo to potężny żywioł. Rzeki są potężne, nie widać brzegów rzeki Ganges. Trudno zatrzymać wielkie rzeki zwłaszcza w porze deszczowej.

A co z ludźmi, którzy stracili domy?

Jeśli mają rodzinę, to przenoszą się do nich. Spędzają tam dwa-trzy miesiące, czekają aż woda opadnie i wracają. Jeśli są samotni lub domy ich rodzin też zostały zalane, mieszkają przy drogach, bo tam są one położone wyżej. Budują prowizoryczne szałas-y i tam mieszkają.

Kiedy zaczyna się pora deszczowa?

W czerwcu. Deszcze są bardzo obfite, przychodzą też huragany. Jest bardzo niebezpiecznie. Zagroženiem podczas burz są pioruny. A burze tam są potężne, nie tak jak w Polsce. Tam robi się momentalnie ciemno, burzom towarzyszą błyskawice i grzmoty. W tym czasie dużo ludzi ginie od uderzenia piorunów.



Jak to?

Pioruny uderzają i niestety ludzie często giną.

Nie chowają się?**Nie uciekają do swoich domów?**

Nie wszyscy. Bardzo dużo ludzi przemieszcza się na rowerach, a ta burza pojawia się nagle, chowają się pod jakiś kawałek dachu przy jakimś domu. Ktoś schowa się i czeka. Gdy piorun uderzy... to giną. Część z nich chowa się pod drzewami.

To, co Ksiądz powiedział, jest zaskakujące...

W czasie żniw ludzie pracują w polu. Ścinają ręcznie ryż, a tu nagle przychodzi burza. Nie są w stanie uciec, nie mają gdzie uciec. Jest tylko pole i drzewa...

Czy rząd lub władze lokalne nie starają się ostrzegać mieszkańców?

Są ogłoszenia przed cyklonami. Starają się wtedy powiedzieć ludziom, żeby uciekali z terenów zagrożonych, zabezpieczyli, co mogą. Ale przed „zwykłymi” burzami nie ma ostrzeżeń.

Życie w wioskach to wiele wyzwań, ciężkiej pracy i niebezpieczeństw.**Czy ludzie uciekają do miasta, żeby tam szukać pracy?**

W Bangladeszu zaludnienie jest ogromne, bo jest 170 mln ludzi, a terytorium jest o połowę mniejsze od Polski. Od niedawna mieszkańcy wiosek wyjeżdżają do miasta, głównie do Dhaki, stolicy kraju, żeby tam szukać pracy. Wcześniej zajmowali się rolnictwem i było to główne źródło dochodu. Tylko rolnictwo napędzało gospodarkę, dlatego kraj jest taki biedny. Od kilku lat w Bangladeszu są szwalnie i to wpływa na sytuację społeczno-gospodarczą.

Ludzie chcą zmienić swoje życie, jadą do Dhaki, mieszkają w kiepskich warunkach, ale i tak bywa lepiej niż na wioskach, gdzie nie ma nic. W mieście jest więcej cywilizacji, dużo ludzi ma wodę i toalety w domach.

Zmienia się sytuacja głównie w Dhace, prawda?

Ogromne firmy zakładają swoje szwalnie w stolicy kraju, bo do wiosek i innych miejsc nie ma dobrych dróg. I do Dhaki przyjeżdżają głównie młodzi, bo chcą trochę lepszego życia. Jak czasem widzę ten Bangladesz to myślę o czasach ks. Jana Bosko. We Włoszech wtedy było bardzo podobnie. Dużo ludzi przyjeżdżało z wiosek do miasta, żeby szukać pracy, byli wykorzystywani w przeróżny sposób. Dokładnie tak jest teraz w Bangladeszu. Młodzi żyją w trudnych warunkach w Dhace. Oczywiście mieszkają w stolicy też ludzie bogaci, którzy dorobili się ogromnych pieniędzy na szwalniach. Są też ulice zadbane, gdzie mieszczą się ambasady. W mieście budowane są wieżowce. Dhaka to 20-milionowe miasto, potężne, podzielone na mniejszą część dla bogatych i slumsy. Ubodzy ludzie mieszkają na ulicy, robią przy murku jakiś namiot, tak spędzają noc, a rano zwijają ten namiot. Żyją tam nawet całe rodziny. Jest też brudno, ludzie nie dbają o czystość.



**W KOŚCIOŁACH
NIE MA OKIEN
CZY DRZWI,
BUDYNEK JEST
W KIEPSKIM
STANIE,
ALE SĄ LUDZIE!**

Powstają osiedla-slumsy, gdzie zatrzymują się ludzie, którzy szukają pracy. Rozmawialiśmy kiedyś o sytuacjach w szwalniach. Z jednej strony mówimy o wykorzystywaniu tych ludzi, czasami dzieci, ale Ksiądz mówi, że to nie jest prosty temat, bo jest też druga strona. Jeśli będziemy patrzeć oczami Europejczyka na to wszystko, to bardzo łatwo powiedzieć, że pracownicy są wykorzystywani.



Zgadza się, że warunki zatrudnienia są inne niż w Europie. Ale z drugiej strony, wcześniej tych firm nie było i bieda była ogromna. Ludzie nie mieli co jeść. A dzięki tym szwalniom, które szyją na cały świat, jest trochę lepiej. Państwo ma pieniądze z podatków, starają się je wykorzystać, powstają kolejne biznesy. To właśnie dzięki temu na wioskach zakładana jest elektryczność. A ludzie pracujący w szwalniach otrzymują stałą pensję. Zarabiają mniej niż w krajach europejskich, ale mają stały dochód, a jeśli nie będą pracować, to co będą jedli?

**A jeżeli chodzi o pracę dzieci?
Firmy z całego świata mówią
o niezatrudnieniu niepełnoletnich,
ale jednak oni czasami też pracują.**

Raczej te duże, europejskie i amerykańskie firmy, które tam prowadzą biznes, nie chcą zatrudniać dzieci. Wystrzegają się tego. Niestety zatrudniają ich lokalni właściciele. Czasami przychodzą do nich rodzice i proszą: „Weź moje dziecko, daj mu pracę”. I te dzieci pracują też w ceglarniach, lokalnych biznesach. Chłopcy i dziewczynki noszą cegły, ludzie to widzą.

A czy pracownicy mają umowę o pracę?

W większości tak. Międzynarodowe firmy nie chcą robić nic nielegalnie. Nie mają planu wykorzystywania dzieci ani dorosłych. Natomiast sytuacja zmusza, że lokalni liderzy odpowiedzialni za sektory bez wiedzy tych firm i z chęci pomocy biednym ludziom zatrudniają nieletnich.

Czy Dhaka jest bezpieczna?

Raczej nie, chociaż dużo policji robi wszystko, aby było bezpiecznie.

**Mamy przed sobą trudny obraz:
przeludnione, wielkie miasto,
do którego ciągle napływają ludzie.**

Jak wspominałem Dhaka to miasto, które liczy ponad 20 mln ludzi. Żeby przejść przez ulicę trzeba się głęboko zastanowić, znaleźć moment, szybko przejść lub przebiec. Inaczej riksze rozjadą człowieka. Z ciekawostek, ruch jest tam lewostronny.

**I wspomniał Książd o śmieciach,
czyli nie dbają o środowisko?**

W Dhace są miejsca, o które nie za bardzo się dba, zwłaszcza chodzi o przemysłowe

teren. Nikt nie zwraca na nie uwagi. Nikt o to nie dba, nie widzi problemu. Wycho-
dzą z biedy i to jest dla nich ważne. W czasie
pory deszczowej jest najtrudniej, często na
ulicach wody jest po kolana.

Porozmawiajmy jeszcze o początkach salezjanów w Bangladeszu.

Gdzie powstała pierwsza placówka?

W Utrail. Nie było tam nic, oprócz szkoły –
zaniedbanej, zbudowanej z blachy, do której
przychodziło niewiele dzieci. Rodzice ani
nauczyciele nie dbali o edukację uczniów.
Jak przyszły dzieci, to posiedziały trochę
w tej szkole z blachy i wracały do domów.
Nie było lekcji. Dodatkowo ta szkoła po-
łożona była w dolinie, więc w porze desz-
czowej było tam mnóstwo wody. Nie było
księży ani sióstr. Diecezja miała tam kawa-
łek ziemi i my zaczęliśmy pracę w tym
miejscu, właśnie w tym blaszanym bu-
dynku. W części tego budynku zrobiliśmy
kaplicę, pokój dla naszej trójki i łazienkę.
Kupiliśmy ziemię i zaczęliśmy budować
porządny budynek z przeznaczeniem na
szkołę. Lekcje na początku często odbywa-
ły się pod drzewem. Pamiętam to drzewo
na środku misji i dzieci pod tym drzewem
w czasie zajęć. Zorganizowaliśmy też prowi-
zoryczny internat dla chłopców z odległych
wiosek, bo nie było dróg i szans, żeby oni
mogli przychodzić do szkoły. Teraz jest tu
potężna placówka misyjna, o której trochę
wspominałem na początku. Mamy nawet
farmę, stawy rybne, żeby zapewnić uczniom
i aspirantom jedzenie. Jest ogromna szkoła,
ładny internat dla 200 chłopców, a drugi dla
200 dziewcząt. Prowadzimy też oratorium
Don Bosco Centrum.

A na innej placówce spalicie w stodole, dzieląc ją z krowami, prawda?

Gdzie to było?

W Lokhikul. To była druga placówka sale-
zjańska w Bangladeszu. Gdy w Utrail po-
stały struktury, wszystko zaczęło działać,
zaczęliśmy myśleć o drugim miejscu. Podję-



liśmy decyzję o otwarciu misji w Lokhikul.
Pojechałem tam z drugim salezjaninem. Na
początku spaliliśmy w oborze, był tam kawa-
łek ziemi kupiony przez diecezję. Nie było
tam księdza, nikt nic tam nie robił, nie było
wizji, co tam mogłoby powstać. Była obora.
Nie było prądu. I my z ks. Emilem Ekką (po-
chodzi z Indii) zamieszkaliśmy w jednym
pomieszczeniu w tej obory. Ściana była do
połowy wysokości, z drugiej strony były
krowy.

Jak długo tam mieszkaliście?

Dwa-trzy miesiące. Od pierwszego dnia za-
częliśmy działać i organizować struktury.
Teraz jest tam piękna misja.

A czy był taki moment, gdy Ksiądz pomyślał sobie, że Pan Bóg sobie żartuje, bo na pewno było też trudno.

(śmiej) Nie wiem dlaczego, ale ks. Emil
często mówił, że ja urodziłem się z Polsce,
ale z przeznaczeniem do Bangladeszu.
Nigdy nie doświadczyłem zwątpienia w sens
pracy na misjach w tym kraju.



A zmęczenie?

Zmęczenie było i jest. Jednak to nie zmęczenie tego typu, że myślę: „Nie dam rady”. Czasem pojawia się tęsknota za domem. Jeśli pojawia się choroba u mnie lub u kogoś z rodziny, to myślę o Polsce. A takie zmęczenie pracą, klimatem jest bardzo naturalne.

Czy chrześcijanie są w jakiegokolwiek formie prześladowani?

To tak dosyć trudne pytanie... bo z jednej strony nie ma w Bangladeszu krwawych prześladowań, chociaż się wcześniej zdarzały. Ale jeśli chcemy mówić ogólnie, to relacje między muzułmanami a chrześcijanami czy hindusami są raczej pozytywne. Dosyć często jednak widzę tutaj dyskryminację mniejszości. Na przykład trudno jest chrześcijaninowi z konkretnego szczepu dostać dobrą płatną, państwową pracę. Choć to też powoli się zmienia i ludzie bardziej zaczynają rozumieć, że wszyscy jesteśmy tacy sami.

Chrześcijanie pochodzą z konkretnych szczepów i stanowią mniejszość. Ksiądz pracuje głównie ze szczepem Garo.

Chrześcijanie to mała grupa ludzi. I choć nie jest łatwo być tutaj chrześcijaninem, to

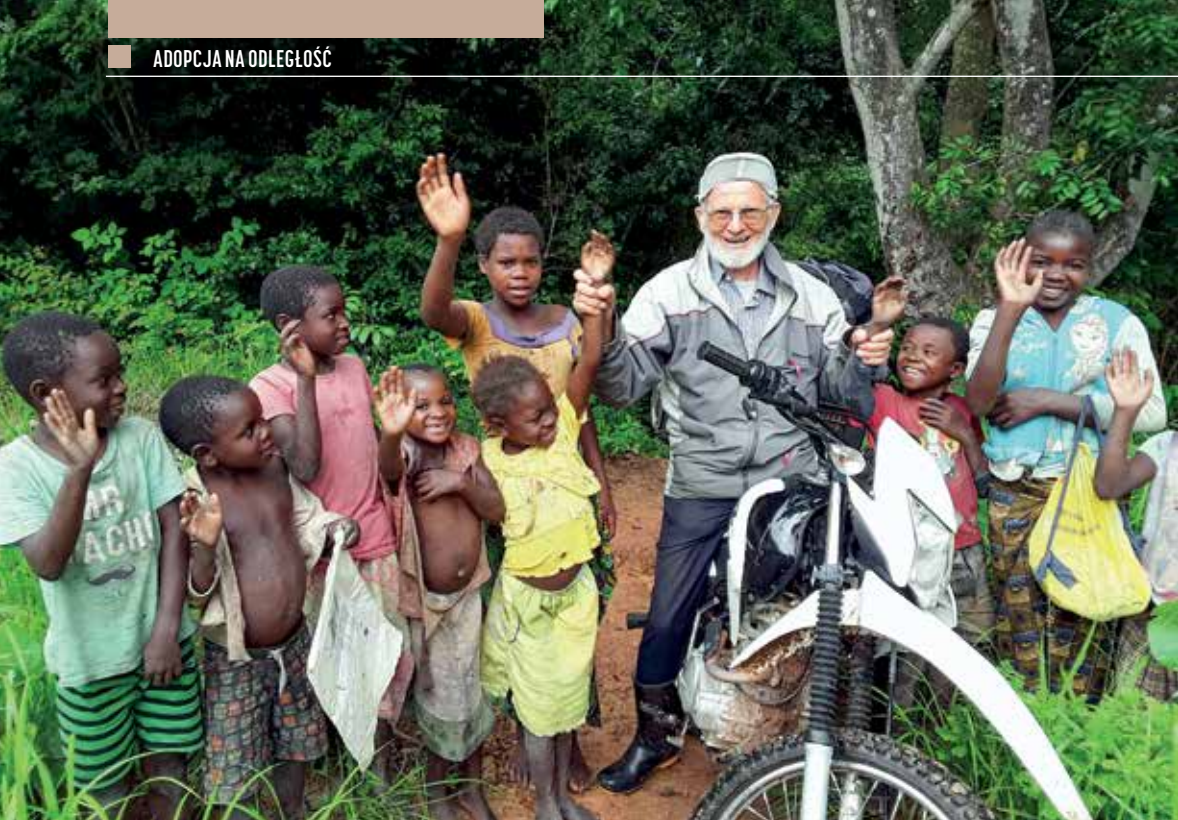
misja się rozwija. Ma przed sobą przyszłość. Mamy szkoły i oratoria pełne życia. Powstają nowe dzieła. Nas, księży salezjanów jest ośmiu w całym Bangladeszu, mamy dwie wspólnoty, pięć domów. Mamy powołania do naszego seminarium. Tutaj widać życie, jest entuzjazm, chęć robienia czegoś dla misji, ludzi i Pana Boga.

Chrześcijanie bywają dyskryminowani i pochodzą z tych biednych szczepów. Skąd biorą siłę i radość, żeby trwać przy Chrystusie? Nie zmieniać wiary i nie mieć łatwiejszego życia?

Dobre pytanie. Nie wiem. Oni są z nami, razem idziemy przez życie. Na pewno dla nich jest ważne, że my jesteśmy z nimi i im pomagamy. Jakby nie mieli wsparcia z misji nie wiem, co by się stało. Czy by trwali w takim trudnym życiu czy nie. Ale dzięki temu, że jesteśmy, misja się rozwija, oni są chętni by coś robić i trwają przy Chrystusie.

Można podziwiać ich wiarę.

Tak. Jest tam żywa wiara, chrześcijaństwo się rozwija, nie ma stagnacji. Dla mnie jako kapłana, który przyszedł do zgromadzenia, aby dać siebie ludziom i głosić Ewangelię, życie w Bangladeszu jest dużo łatwiejsze, daje wiele satysfakcji. Jeszcze raz to powiem: W Bangladeszu jest duch, jest życie, jest entuzjazm i działanie. W kościołach nie ma okien czy drzwi, budynek jest w kiepskim stanie, ale są ludzie! Rano mamy trzydzieści minut adoracji w ciszy, przychodzą ludzie i zaczynają spontanicznie się modlić. Tak samo na Mszy świętej podczas modlitwy wiernych. Nikt jej nie czyta, bo taka przygotowana nikogo nie dotyka, jest często ogólna. Ludzie sami zaczynają wygłaszać spontaniczne prośby, modlą się o konkretne rzeczy, które ich dotyczą na co dzień. A nikt tych modlitw nie ocenia, nie krytykuje. Nie musi być ona pięknie ułożona. Tam modlitwa płynie z głębi serca, wiara ludzi jest prosta, ludzie przychodzą się modlić, bo potrzebują tej modlitwy.



POMAGACIE MŁODYM w DR Konga

Drodzy!

Od tego roku szkolnego jest nas dwóch do obsługi duszpasterskiej wiosek: ja i pełen ducha Bożego gorliwy salezjanin ks. Dieu-donne Ilunga. Bardzo się cieszę z jego przybycia. Na listopad i grudzień 2022 zaplanowaliśmy odwiedzenie wszystkich wiosek. Docieraliśmy tu i tam, by udzielać sakramentów: Chrztu, Pierwszej Komunii Świętej i Małżeństwa. Organizowaliśmy dni refleksji-rekolekcji, szczególnie dla młodych. Nie do końca udało się zrealizować zamierzenia. Obfite deszcze nawiedziły okolice stosunkowo wcześniej. W ostatnich dniach listopada niektóre ścieżki stały się grząskie. O wypadek w takich warunkach łatwo. Również doświadczonemu motocykliście, którym jest ks. Dieu-donne, przytrafiła się wywrotka. 9 km przed wioską docelową Kitsheni była straszna ślizgawka. Ja jecha-

łem jako pasażer. Kierowca nagle stracił panowanie nad pojazdem i leżeliśmy w błocie. Z trudem udało się podnieść i siebie, i hondę. Wydawało się, że nie mamy większych obrażeń. Mimo że współbrat zna się na motocyklach, nie uruchomił jednoślada. Spanie pod gwiazdami mieliśmy zapewnione. Do tego od czasu do czasu mżawka, ale niezbyt mocna. Następnego dnia rano honda również odmówiła posłuszeństwa. W tygodniu trzeba ją było pchać 30 km do Tera, a potem holować 45 km do Mokambo. Przy wielkiej pomocy wiernych dotarliśmy jednak do wiosek i dopełniliśmy zaplanowanego dzieła duszpasterskiego ku radości licznej dzieciarni, rodziców i starszych. Dla każdego znalazł się jakiś cukierek. Przy mnie miejscowi napracowali się bardziej, zapewniając transport do kościoła. Okazało się, że w przewrotce ucierpiała noga, poru-



Listy podopiecznych z Mokambo

Drodzy Przyjaciele,
dziękuję za środki, które przekazaliście w ciągu ostatnich dwóch lat. I ja korzystam z hojności Waszych serc, mam nadzieję przynieść dobre owoce. W roku szkolnym 2022/2023 jestem w piątej klasie Anuarite Technical High School – szkoły sióstr salezjanek na kierunku humanistycznym. Moi rodzice mają czternaścioro dzieci. Niestety dwoje zmarło. Rodzice są wiekowi, nie mają dość sił, by jak dawniej, z użyciem motyki uprawiać pola kukurydzy i manioku. Mama przez lata przygotowywała bardzo mocny napój alkoholowy zwany potocznie „lutuku”. Produkcja 15–20 litrów wymagała czasu i wysiłku. Pamiętam, od kiedy poszedłem do szkoły podstawowej aż do trzeciej gimnazjum, dorabiała w ten sposób, jak wszystkie inne kobiety ze wsi. Zysk ze sprzedaży trunku pozwalał nam przetrwać, nie brakowało klientów, co było dla mnie szczęściem. Dla dzieci, których ojcowie pili, owoce pracy mamy stawały się powodem cierpienia. Obecnie boi się zarabiać w ten sposób. Jest chora i zdaje sobie sprawę, że przez lata przyczyniała się do ludzkich tragedii. Na szczęście sytuację, w jakiej znalazłem się dwa lata temu, zrozumiał ks. Piotr i nie odrzucił mnie. Wy również. Chciałbym w przyszłości zostać kapłanem.

Alex

sząć mogłem się tylko na jednej (z jakim bólem, to moja tajemnica). Dźwigając 64 kg, mężczyźni przenosili mnie od domu do domu. Byli dla mnie uprzejmi, cierpliwi, ja dla nich też. Jak zwykle liczyli, że mam trochę lekarstw.

Przy okazji odwiedzania rodzin spotykałem się z dziatwą szkolną. Dzieci z dumą noszą mundurki. Nauczyciele w wioskach rzetelnie wypełniają obowiązki, a podopieczni Adopcji garną się do nauki. Choć sale lekcyjne nie przypominają standardów europejskich, najważniejsze, że dzieci uczą się pisać i czytać, może skończą szkołę średnią i zdobędą zawód. Wtedy zarobią na utrzymanie i będzie łatwiej żyć. Pozdrawiam i życzę dobra.

ks. Piotr Paziński

▲
Warunki w szkołach w buszu są skromne, ale najważniejsze, że dzieci uczą się pisanie i czytania.



Piszę list, aby wyrazić wdzięczność za wszystkie cuda, które dla mnie czynicie. Niech Bóg chroni i przez Was nadal ratuje młodych doświadczających wielu ograniczeń. Urodziłem się w wiosce Kipusha położonej 420 km od Lubumbashi na południu w prowincji Haut-Katanga. Przed przybyciem misjonarzy głównymi zajęciami mieszkańców były: myślistwo, rybołówstwo i rolnictwo. Potem wiele się zmieniło, salezjanie zbudowali kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus, szkołę, ośrodek zdrowia i inne budynki. Bardzo nam pomogli. Po przygotowaniu katechetycznym przyjąłem Chrzest, Pierwszą Komunię Świętą, służyłem w kościele jako akolita. Skończyłem szkołę podstawową Buka, gimnazjum, pedagogikę ogólną w Kipuszy. Obecnie studiuję informatykę biznesową na uniwersytecie w Lubumbashi. To kierunek wymagający ze względu na kosztowne pomoce naukowe. Po dłuższych staraniach mam

wreszcie laptop, co pozwoli mi dokończyć pracę naukową. Serdecznie dziękuję za wsparcie, obiecuję modlitwę w Waszych intencjach.

Aloise



Od
2008
ROKU

pomagamy
dzieciom
i młodzieży
z Mokambo
oraz okolicznych
wiosek
w zdobywaniu
edukacji.

Drodzy Opiekunowie, chciałbym serdecznie podziękować za dobrodziejstwa, jakie czynicie dla młodych Afrykańczyków i w szczególności dla mnie. Dzięki Waszej hojności od ponad pięciu lat jestem beneficjentem Adopcji na Odległość. W tym roku szkolnym uczę się piątej klasy humanistycznej. Mam nadzieję, że w przyszłym roku skończę szkołę średnią. Urodziłem się w wiosce 200 km od Mokambo. Tata zmarł w 2010 roku. Mam jedynie sześcioro rodzeństwa, bo starsza siostra (będąca w Adopcji kilka lat wcześniej) odeszła do Pana w 2020 roku. Jesteśmy ubodzy, bez pomocy nie mógłbym nawet marzyć o szkole średniej. Obecnie mieszkam w Mokambo. Panuje tu klimat suchy tropikalny. Nie ma dużego ruchu, odkąd Chińczycy wybudowali międzynarodową drogę sfinansowaną przez Związek Państw Afryki Zachodniej. Ludzie żyją z rolnictwa, uprawy pól i hodowli zwierząt. Dziękuję ks. Piotrowi, że mnie zauważył i Państwu, którzy mi pomagacie.

Ruben



ZGUBIŁAM SIĘ W TYM BUSZU

Barbara Brożek

Kazembe, Zambia

Czy jest tak, jak oczekiwałaś?

Pytają się mnie znajomi. Nie wiem, czego oczekiwałam. Tej rzeczywistości nie oddadzą zdjęcia ani opowieści. Po czasie znajome zaczynają być uśmiechnięte buźki, domki z gliny z sianem na dachu, niby ubogie, ale przynajmniej ładne. Do kompletu palma. Wydawało się to być tak znajome, internetowe, że aż niemożliwe do zaistnienia. Jednak naprawdę jest. Z tym że dzieci poza kochanym uśmiechem wyśmiewają twój błąd i kolor skóry, czasem długo nie myją się, bywają nieposłuszne. Są dziećmi – denerwują i są wspaniałe, potrzebują uwagi, czułości i wygłupów. A domki? Małeńkie okna nie dają światłu ani świeżemu powietrzu dojść do głosu. „Na tym jednym materacu śpicie wszyscy w czwórkę? Tak?”.

Ktoś w rozmowie przez telefon mówi mi: „Jacy oni są? Bo mi się po tych zdjęciach wydaje, że są szczęśliwsi niż my”. Nie odpowiadam jasno na te pytania, bo nie chcę, by ktoś pomyślał, że wystarczyły trzy miesiące na Czarnym Łądzie, żeby pomieszało mi się w głowie. Odpowiedziałabym samymi sprzecznościami zamykającymi się najogólniej w: są zupełnie inni i tacy sami. Łatwo ich głęboko zranić i niesamowicie zachwycić. Boli ich strata najbliższych, zawstydzają się, skaczą z radości i pytają na osobności, czemu ktoś płakał, są zmęczeni zbyt dużą liczbą osób w domu, nie chce im się iść do pracy, lubią być docenieni i wysłuchani. Brzmi znajomo, po prostu po ludzku.

Kocham tu rozmowy z nimi. One odślanają mi ich najwięcej.

Odprowadzam dzieci do szkoły. Już żegnam się z maluchami, a jeden z nich z całym przekonaniem o możliwości powodzenia tego pomysłu: „Basha, let's go back – Basia, wracajmy”.

Innym razem: „Wiesz, kiedy jesteś głodny i nie masz co jeść, to strasznie boli” i chwyta się za serce. Bywa bezpardonowo: „Basia, you look fat – Basia, wyglądasz grubo” „Basia, you look bad today – Basia, źle dziś wyglądasz”. Czasem i nie wiem

co odpowiedzieć: „Czy ten chłopak jest na coś chory?”, pytam. „On zachowuje się dziwnie, kiedy księżyc jest po tej stronie”, słyszę. Miejscowym ciągle trudno rozstać się z obcowaniem z ładnie zwaną tradycją. Misja ma nad czym pracować.

Bywa, że wywołam oburzenie: „Czemu płaczesz?”. „Bo tęsknię za moją siostrą”, odpowiadam. „Jak możesz tęsknić za siostrą, skoro my jesteśmy twoimi braćmi i siostrami”. Idziemy na spacer. Ona ma iść tylko po coś do domu „Chodź, moja mama chce cię poznać”. Idę. „Niestety nie możemy Cię zaprosić na dłużej, bo nie mamy krzeseł”.

A jak wygląda mój dzień?

Normalny dzień. Od 4:45 przełączam budzik, o 5:05 dzwoni jedyny skuteczny – panika, bo za 5 min zaczynam pracę. Idę zazwyczaj w deszczu do toalety i karuzela czas start. Jest prąd? Nie ma prądu. Możemy uczyć się pod daszkiem, może nie napada. „Hej, gdzie jest twoja książka? Miałaś ćwiczyć teraz ze mną czytanie”.

Śniadanie zupełnie normalne – słodki ziemniak z masłem, kassawa albo Tobwa. Dzieci z Orphanagu, sierocińca, w którym pomagam, jako jedne z nielicznych w wiosce z pełnym brzuszkiem wychodzą



do szkoły. Ja, jeśli czas mi pozwala, idę z nimi na spacer z widokiem na Kongo, a czasem wędruję prosto do drugiej roboty, zazwyczaj poprzedzonej Mszą świętą oczywiście w języku bamba (nie, nie rozumiem jej).

Biegną dzieci z wiadrami wody, kobiety z motyką na głowie albo już w ziemi trajkoczące jedna przez drugą. Mija je – nieprawdopodobnie cicho w tym kontraście, trochę zmięty wiekiem, w długich spodniach (mimo temperatury jak podpowiada maniera), koszuli wiszącej nad zapadniętą kościstą klatką – mężczyzna. Niesie go rower szerokości ciężarówki przez załadowane na nim drewno.

Słyszę ze dwadzieścia razy „Good morning madam – Dzień dobry Pani” od robotników idących na budowę na skraju buszu. „Hej Basha my friend! – Cześć Basia moja koleżanko. Pamiętasz? Mój dom jest tutaj”, wskazuje na poprzedzoną małym poletkiem kukurydzy, pomalowaną na białą chatkę z sianiastym dachem. „Nauczę cię bamba tak, jak uczyłam wcześniejsze wolontariuszki”. Podobno tak jednak nie było. Ktoś z rowu wykrzykuje mi wyznanie miłości.

W domu księży kawa, w ogrodzie cisza przed burzą pod drzewem cytrynowym, z widokiem na bananowce. Wszystkiego bacznie strzeże samotna przez swoją wysokość palma.

Tym normalnym porankiem startuje normalny dzień.

Czeka mnie w nim... codziennie wiem i nigdy nie wiem co. Może pójde na targ, pogonię za kozą uciekinierką po podwórku albo przyjdzie do mnie maluch z zakrwawioną koszulką: „Mama doctor, injury – Mamo doktorze, obrażenie”. Oratorium też potrafi codziennie być niespodzianką. Dzisiaj może zaskoczą mnie animatorzy



BASIA

od listopada
pomaga
w Kazembe
w Zambii.

Wyjechała
na misję,
bo cieszy
ją praca
dla drugiego
człowieka.

w oratorium i znowu robią lekcję bamba dla dzieci, które uczymy czytać i będzie ona lepsza niż bym oczekiwała. Może też być tak, że zostanę z tym akurat dzisiaj sama. W domu, kto wie, może będziemy się z księżmi mijać każdy w swoich obowiązkach, a może niespodziewanie nalecą nas goście z sąsiedniej wspólnoty. Te wizyty uwielbiam, są w rodzinnym stylu – swobodne, kiedy ktoś ma pracę, to gość się nie obrazi ze względu na brak towarzystwa. Jest przecież w jednym ze swoich domów. W drugą stronę wchodzimy na kolację niezapowiedziani. „Dołączcie się do nas”. Pewnie kogoś podsiadam. „Jeśli chcesz trochę makaronu, to weź sobie talerz i przełóż trochę z mojego”.

Jak odnaleźć się tutaj?

Jak żyć, współpracować i nie postrzegać misji tylko jedynie jako

zmianę miejsca pracy na jakiś czas? Kiedy pozwolić sobie na łyż, czasem leczę same, czasem boję się, że nabieram zbyt grubej skóry. Przychodzi do mnie ktoś, „Basia, jestem głodny”. Co mam zrobić? Serce mi się kroi, ale sytuacja nie zawsze jest jednoznaczna. Często rzeczywiście w domu jest trudno z jedzeniem, często rodzinę utrzymuje tylko mama, a czasem wcale nie jest tak źle. Skąd mam wiedzieć, jak jest? Czemu mam wybrać, komu coś dać? Wiem, że na jednym razie dzisiaj by się nie skończyło. Nie mogę dawać wszystkim codziennie jedzenia. To niestety tak naprawdę nie pomoże, tylko może zdemotywować do pracy. Właściwie jedzenie nawet nie jest moje, tylko wspólnoty. Mimo tych racjonalnych i zewnętrznej oschłości trudno mi obok tego przejść obojętnie.

Dylematy – trudne, rzeczywistość nie głaszcze po główce, ale coś mi mówi, że mogę strasznie płakać, rozstając się z nią.



Co znaczy być chorym psychicznie w Ghanie?

Magdalena Torbiczuk

opracowała

Na całym świecie coraz więcej osób zmagają się ze stanami lękowymi czy depresją. Osoby chore na schizofrenię czy dwubiegunowość boją się o tym mówić w obawie przed ostracyzmem. W Polsce zmagamy się z przerażającym kryzysem psychiatrii dziecięcej, bo potrzebujących jest coraz więcej, a lekarzy i miejsc w szpitalach niewystarczająco. Problem ten dotyczy również mieszkańców Afryki.

W regionie Kwahu Tafo w Ghanie jest trzech lekarzy i razem mają pod opieką około 30 pacjentów. O sytuacji w tym regionie opowiada Eliza Malinowska i Kamil Zda-

nowicz, nasi wolontariusze. Eliza w ramach swojej pracy przez tydzień jeździła razem z pielęgniarką-psychiatrą do chorych. „Nie było to dla mnie proste doświadczenie i cały czas przetwarzam w głowie wszystkie przypadki, ludzi i wiedzę, którą zdobyłam. Na szczęście wciąż istnieją ludzie, którym zależy na innych i robią wszystko, co w ich mocy, żeby przenieść służbę zdrowia psychicznego na wyższy poziom”, opowiadała po powrocie. Kamil pomagał w lokalnej przychodni i jeździł do pacjentów.

Mieszkańcy regionu Kwahu Tafo najczęściej chorują na schizofrenię z epizodami omanów dźwiękowych i wizualnych oraz z psychozą. Psychiatrizy zajmują się również leczeniem epilepsji (choć nie jest to choroba psychiczna, to przez napady padaczkowo-

we może czasem tak wyglądać w oczach osób postronnych) i ta grupa pacjentów jest jedną z liczniejszych. To leczone przypadki. **Nikt nie zna skali problemu i liczby chorujących na stany lękowe czy depresje, bo ludzie nie zgłaszają się po pomoc. Powodów jest kilka: niska świadomość, wstyd, obawa o opinię rodziny i środowiska, brak funduszy na leczenie, odległość do placówek medycznych.** „W Ghanie roczna liczba samobójstw jest za wysoka, co może pokazać skalę i ilość osób, które nie otrzymują pomocy lub nie sięgają po nią”, podkreśla Eliza.

„Choroby psychiczne są trochę tematem tabu w rejonie, w którym byłem. Rodzina zazwyczaj udaje, że nie ma problemu. Ludzie z zaburzeniami psychicznymi są po prostu ignorowani przez rodzinę. Problem pojawia się, gdy osoby stają się agresywne”, opowiada Kamil. Wtedy potrzebne są już leki i wyciszenie osoby, a choroby nie da się już ukryć. Rodzina staje przed dylematem: pomóc i opiekować się chorym czy pozostawić go samego? Niekiedy zwycięża wstyd, a może po prostu brak świadomości i możliwości wsparcia. Kamil: „Pomoc i zrozumienie ze strony rodziny dostają nieliczni. Reszta po prostu jest ignorowana i musi radzić sobie sama. Choroby psychiczne uważane są za rodzaj klątwy, którą można się zarazić, więc mało kto chce mieć do czynienia z osobami chorymi”. Eliza: „Często rodziny izolują się od nich pozostawiając ich bez żywności lub wody”.

Pomoc dla chorych

Pracownicy kliniki w Kwahu Tafo od-
wiedzają chorych w domu. Oczywiście tych,
o których wiedzą, którzy sami wcześniej
zgłosili się na leczenie lub przez napad agre-
sjii trafili pod ich opiekę. Psychiatrzy sprawdzają, czy pacjent bierze leki i czy dawka
jest odpowiednia, pytają o samopoczucie
pacjenta, występowanie epizodów. Rozma-
wiają też z rodziną, żeby zebrać całościowy
wywiad. Kamil podkreśla, że pomoc udzie-

lana jest też w codziennych czynnościach:
„Część mniej samodzielnych pacjentów jest
też myta i przebierana w czyste ubrania. Pa-
cjenci jak i rodziny dostają kolejne zalece-
nia i to w sumie tyle”. Tylko tyle, a może aż
tyle, bo te wizyty dla wielu rodzin są jedyną
deską ratunku. „Takie cotygodniowe wizyty
powtarzają się, aż chory będzie w stanie
wrócić do pracy i życia w społeczeństwie”,
podkreśla Eliza.

„Tego dnia poznałam ją i jej historię.
Historię ciężkiej choroby, społecznego odr-
zucenia i walki o samą siebie”, opowiada
Eliza. **„Kobieta została znaleziona przez
pielęgniarkę naga na środku ulicy. Została
zabrana do miejscowej kliniki na badania
i wywiad lekarski, żeby znaleźć przyczynę
jej zachowania. Ciężko było o jakikolwiek
kontakt, bo zamiast słów słychać było
głównie bełkot. Dość szybko padła dia-
gnoza o schizofrenii i podjęto leczenie.**

Spotkałam ją po mniej więcej dwóch
miesiącach od rozpoczęcia terapii lekami.
Progres można zauważyć gołym okiem,
ale wciąż czeka ją wiele wysiłku i ciężkiej
pracy nad sobą, aby wrócić do pełni zdro-
wia”. Gdy Eliza przyjechała z pielęgniarkiem
pod dom kobiety, to ta akurat niosła wodę,
a to dobry znak, bo osoby chore często
nie dbają o siebie i higienę. Chora wie, że
musi pracować nad sobą. „Przy nas obci-
nała sobie paznokcie żyletką, zgrzytając
przy tym wszystkim zębami w rytm jakiejś
melodii. Później przyszła pora na zastrzyk
z lekami i chwilę rozmowy”. Niektórzy pa-
cjenci, biorąc regularnie leki, wracając do
pracy i bardzo dobrze sobie radzą w życiu
codziennym.

Świadomość chorób psychicznych jest
wciąż za niska, ale miejscowi psychiatry
„walczą” z tym i co jakiś czas urządzają
pogadanki w szkołach czy kościołach.
Psychiatry prowadzą też akcje edu-
kacyjne społeczności, aby negować lokalne
mity o chorobach psychiatrycznych i uczyć
czym są naprawdę, czyli chorobami jak
każde inne.

PROJEKTY MISYJNE 2023



EDUKACJA I WYCHOWANIE

ZAMBIA	Budowa boiska sportowego w Mbereshi Kwota 50 400 PLN ks. Norbert Lesa SDB	Projekt 702
CZAD	Remont i wyposażenie pracowni komputerowej w szkole w N'Djaména Kwota 56 000 PLN ks. Florin Papin SDB	Projekt 708
NAMIBIA	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Joackim Bimbani Mzanyawa SDB	Projekt 709
BURUNDI	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Buterere Kwota 51 930 PLN ks. Gianpaulo Gulotta SDB	Projekt 712
ZAMBIA	Zakup komputerów i wyposażenie pracowni na misji w Kasamie Kwota 56 000 PLN s. Ryszarda Piejko FMA	Projekt 728
GABON	Zakup sprzętu sportowego do Centrum Młodzieżowego w Liberville Kwota 39 200 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 734
RWANDA	Zakup sprzętu muzycznego do Centrum Młodzieżowego Getanga Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 736



POMOC HUMANITARNA

UKRAINA	Pomoc dla Ukrainy Kwota 1 700 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 687
MALAWI	Pomoc dzieciom i młodzieży z NkhotaKota oraz wsparcie misji Kwota 56 000 ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 720
KENIA	Zakup produktów spożywczych dla najuboższych studentów z Tangaza Kwota 56 000 PLN ks. Henryk Tucholski SDB	Projekt 727
SYRIA	Pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Syrii i Turcji Kwota 100 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 731
BOLIWIA	Zakup jedzenia oraz leków Kwota 70 000 PLN ks. Andrzej Borowiec SDB	Projekt 732
KENIA	Budowa farmy oraz hodowla drobiu w Makuyu Kwota 56 000 PLN ks. Henry Mathagu SDB	Projekt 733
MADAGASKAR	Zakup jedzenia, leków oraz przyborów szkolnych dla dzieci z Moramanga Kwota 56 000 ks. Rosario Vella SDB	Projekt 738



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

ROSJA	Remont kościoła w Łudze Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Gliński SDB	Projekt 698
ZAMBIA	Budowa klas i zakup biurek do szkoły w Thorn Park Kwota 52 640 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 699
CZAD	Zadaszenie kaplicy w wiosce Kassai Kwota 44 800 PLN ks. Jan Hübner SDB	Projekt 704
CZAD	Budowa kaplicy w wiosce Mouassara Kwota 56 000 PLN ks. Jan Hübner SDB	Projekt 707
NAMIBIA	Dofinansowanie budowy domu salezjańskiego w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 711
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 713
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli słonecznych Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 714
ZAMBIA	Dofinansowanie do modernizacji hali sportowej w Chingoli Kwota 56 000 PLN ks. Leszek Aksamit SDB	Projekt 719
MALAWI	Wsparcie finansowe dla dzieci i młodzieży ze szkoły w Nkhotakota Kwota 56 000 PLN ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 720
BANGLADESZ	Odbudowa ogrodzenia zniszczonego podczas powodzi na misji w Moushair Kwota 56 000 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	Projekt 721
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu ciężarówki do placówki misyjnej Kazembe Kwota 56 000 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 725
SRI LANKA	Budowa toalet dla uczniów z Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 726
PERU	Wymiana okien i drzwi wewnętrznych w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota 56 000 PLN ks. Piotr Dąbrowski SDB	Projekt 729
BIAŁORUŚ	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej w Mińsku Kwota 56 000 PLN ks. Pavel Shcharbiński SDB	Projekt 730
MADAGASKAR	Dofinansowanie do budowy nowego kościoła w diecezji Moramanga Kwota 56 000 PLN ks. Rosario Vella SDB	Projekt 735
KENIA	Zakup i montaż paneli słonecznych oraz wymiana pompy wody w Langata Kwota 56 000 PLN ks. Chege Erastus SDB	Projekt 737
SRI LANKA	Zakup busika do Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 739

Wspierajmy misjonarzy!



Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



ks. Benjamin Gahungu

Projekt 643 zrealizowany!

Drodzy Darczyńcy!

Dzięki Waszemu wsparciu pomogliśmy ubogim rodzinom należącym do parafii w Rukago. W ramach Projektu 643 kupiliśmy jedzenie i leki, tym którzy nie mieli wystarczających środków, aby na co dzień zapewnić swoim dzieciom i chorym niezbędne artykuły. Otrzymaliśmy 18 474 783 franków burundyjskich, które przeznaczyliśmy na pomoc.

W ramach wsparcia przeprowadziliśmy następujące działania:

- Zakup żywności m.in. mąki, oleju, ryżu, warzyw, owoców czy mleka i przekazanie paczek ubogim rodzinom
- Organizacja szkolenia na temat zbilansowanego żywienia dzieci
- Opłata zaległych rachunków w szkole
- Zakup i przekazanie ubezpieczenia zdrowotnego oraz niezbędnych leków osobom niepełnosprawnym i najbardziej potrzebującym

Szkolenie z żywienia zorganizowaliśmy dla zespołu pracowników służby zdrowia. Dzięki temu mogą oni udzielać kompetentnych informacji rodzinom, których dzieci cierpią z powodu niedożywienia. To poważny problem, bo osłabiony organizm narażony jest na choroby i nawet zwykłe przeziębienie zagraża życiu. Młodzi ludzie z jednej ze szkół odwiedzili dzieci, będące w szpitalu z powodu niedożywienia, aby okazać im solidarność.

Drodzy Dobroczyńcy, z sercem pełnym wdzięczności, wspólnota salezjańska z Rukago oraz wszystkie rodziny, które otrzymały pomoc, dziękują za wsparcie finansowe. Bez Waszej pomocy projekt z pewnością nie zostałby zrealizowany. Dziękujemy, bo dzięki Waszemu wsparciu poprawiło się życie i zdrowie dorosłych oraz dzieci, którym udzielono pomocy. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu. Każdego dnia modlimy się za Was i Wasze rodziny. Serdeczne Bóg zapłać za Wasze dobre serca!

Oblubieniec

Maryi

i Opiekun

Zbawiciela

W duchowej pielgrzymce po Sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych zatrzymujemy się przy ołtarzu św. Józefa, który wieńczy lewą stronę transeptu, czyli nawy poprzecznej turyńskiej bazyliki. W centralnym miejscu znajduje się obraz przedstawiający Świętą Rodzinę, natomiast w oknach po obu stronach ołtarzów umieszczono dwa witraże, których głównym bohaterem jest Oblubieniec Maryi. Po prawej stronie dostrzegamy Józefa we śnie, gdy anioł Pański nakazuje Mu uciekać z Maryją i Jezusem do Egiptu: „Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, pozostań tam, aż ci powiem” (Mt 2,13). Witraż z lewej strony ołtarza wyobraża scenę śmierci Opiekuna Zbawiciela, przy którym czuwa Jezus i Maryja, dlatego Józef nazywany jest patronem Dobrej Śmierci.

W życiu Józefa z Nazaretu, tak jak w życiu Maryi, wielokrotnie dzieje się tajemnica Zwiastowania, czego potwierdzeniem są słowa zapisane w Ewangelii według św. Mateusza. We śnie Józefowi ukazuje się anioł Pański, który zwiastuje Mu plan Boga Ojca. „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). We śnie Józef słyszy nakaz Pana, aby uchodził z rodziną do Egiptu, a także zachętę do powrotu do swojej ziemi po śmierci Heroda: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia. On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela” (Mt 2, 20-21).



Ołtarz św. Józefa w Sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Turynie

Józef to człowiek, który słuchając Słowa Pana, potrafi wypełnić Jego wolę. Wszystko po to, aby stać się troskliwym opiekunem Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Nie czyni tego tylko dla Nich, ale również dla siebie, aby podtrzymywać w sobie niezwykle dar Bożego życia. Wymaga to trudu i poświęcenia, ale przynosi błogosławione owoce, jak choćby w chwili śmierci, w której towarzyszyli mu Jezus i Maryja.

Zapatrzeni w Świętego z Nazaretu, Oblubieńca Maryi i Opiekuna Zbawiciela, zapytajmy samych siebie, w jaki sposób podtrzymujemy życie Boże w nas, jak troszczymy się o właściwe miejsce dla Jezusa i Maryi w naszej codzienności? Niech Święty Józef dopomaga nam w tym dziele, aby i nasza śmierć była błogosławiona.

Salezjanki i salezjanie w świecie

FMA
SDB

11 603 w 94 krajach
14 299 w 134 krajach

118 biskupów
9 457 księży
1 481 braci zakonnych (koadiutorów)
2 676 w formacji początkowej
443 nowicjuszy

POLSKIE salezjanki i salezjanie w Polsce w świecie

386
839

34 w 13 krajach
164 w 37 krajach



Sprawozdanie 2022

ANIMACJA MISYJNA

- **34** parafie
- **29** szkół
- **Organizowaliśmy:**
 - Rekolekcje w duchu misyjnym,
 - Dni skupienia,
 - Spotkania dla młodzieży salezjańskiej
 - Spotkania formacyjne dla salezjanów



WAŻNE WYDARZENIA

Jubileusz 40-lecia obecności i pracy salezjanów w Zambii.

12 października 1982 roku 12 salezjanów
z czterech polskich inspektorii przybyło
do tego kraju.

13 czerwca **ks. Andrzej Zdzieborski**
i ks. Alojzy Gryszko, misjonarze, świętowali
w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym **jubileusz 50-lecia kapłaństwa!**

ADOPCJA NA ODLEGŁOŚĆ

Pomocą objęliśmy
12 500 uczniów

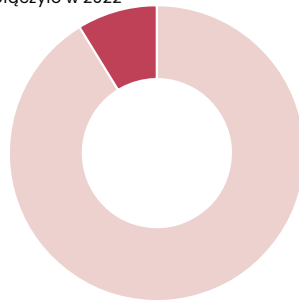
Prowadziliśmy **45** placówek
w **21** krajach:

Albania, Czad, DR Kongo, Etiopia, Gruzja, Kamerun,
Kenia, Kongo, Madagaskar, Malawi, Peru, Rwanda,
Sudan, Tanzania, Timor Wschodni, Togo, Uganda,
Ukraina, Wybrzeże Kości Słoniowej, Zambia

Finansowaliśmy edukację
80 seminarzystów
z Prowincji Zambijskiej

Program wspiera
7 885 ofiarodawców

361 darczyńców
dotyczyło w 2022



Na wsparcie podopiecznych
Adopcji na Odległość wystaliśmy
6 499 968 zł

DUCHOWA ADOPCJA MISJONARZA

6 396 osób wspiera modlitwą
konkretnego misjonarza

MIĘDZYNARODOWY WOŁONTARIAT DON BOSCO

W ramach MWDB odbyło się:

- 9 spotkań formacyjnych dla kandydatów do wyjazdów,
- spotkanie rekolekcyjne dla wolontariuszy wyjeżdżających na misje w Łądzie nad Wartą,
- posłanie misyjne na Lednicy dla wolontariuszy długoterminowych oraz posłanie w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego dla wszystkich wyjeżdżających,
- spotkanie wolontariuszy, którzy wrócili ze swoich wyjazdów misyjnych w minionym roku,
- spotkanie dla wszystkich byłych wolontariuszy

Wolontariusze wzięli udział w spotkaniu Campo Bosco organizowanym dla młodzieży w Czerwińsku nad Wisłą, a także brali udział w animacjach misyjnych, udzielali wywiadów w prasie, telewizji, radiu, podcastach i spotkaniach online.

W 2022 roku krzyże misyjne otrzymało 16 wolontariuszy. Wyjechało:



6 osób na wolontariat długoterminowy



8 osoby na wolontariat krótkoterminowy



2 osoby wyjadą na wolontariat krótkoterminowy w 2023 roku (Sudan Południowy)



Kraje, w których pracowali wolontariusze w 2022 roku

W 2022 roku na misjach pracowało

19
OSÓB

w 8 krajach.



PROJEKTY MISYJNE

W roku 2022 zrealizowaliśmy **49** projektów
na łączną kwotę **2 077 862,62 zł.**

Projekty wsparły **13 392** osoby.



624	DR KONGA	Wsparcie finansowe na szkolenia dla aspirantów z Kinshasy	10 000 USD
628	UGANDA	Renowacja pracowni komputerowej w Centrum Kształcenia Zawodowego	10 000 USD
643	BURUNDI	Zakup żywności, ubrań oraz opłacenie opieki zdrowotnej dla mieszkańców	10 000 USD
644	DR KONGA	Zakup instrumentów muzycznych do oratorium w Masinie	6 020 USD
650	NAMIBIA	Budowa domu salezjańskiego przy nowo powstającej parafii	10 000 EURO
652	ZAMBIA	Remont drogi dojazdowej oraz budowa parkingu w Centrum Młodzieżowym	11 000 USD
653	ZAMBIA	Hodowla królików oraz drobiu na misji w Thornpark	10 000 EURO
657	SIERRA LEONE	Budowa farmy dla zwierząt	10 000 EURO
658	SIERRA LEONE	Współfinansowanie budowy Centrum Młodzieżowego we Freetown	10 000 EURO
659	DR KONGA	Budowa dwóch klas w gimnazjum salezjańskim w Kinshasie	10 000 USD
660	ZAMBIA	Pomoc edukacyjna dla biednych i porzuconych dzieci w Mansie	9 534 USD
669	ETIOPIA	Zakup żywności oraz środków ochrony dla mieszkańców Gubrye	10 000 EURO
670	WKS	Zakup wyposażenia i sprzętu medycznego do przychodni	15 050 EURO
671	MALAWI	Zakup samochodu do placówki misyjnej w Lilongwe	12 000 USD
672	TANZANIA	Zakup jedzenia dla uczniów szkoły salezjańskiej oraz ich rodzin w Dar es Salaam	10 000 USD
673	REPUBLIKA ŚR. AFRYK.	Zakup i montaż generatorów prądowców na misję w Bouar	10 000 EURO
674	NAMIBIA	Zakup jedzenia dla dzieci ubrań dla dzieci	8 500 EURO
675	BURUNDI	Budowa studni w Rukago	10 000 EURO
676	KAMERUN	Zakup jedzenia, środków ochrony i czystości do placówki misyjnej w Ebolowa	10 000 EURO
677	REPUBLIKA ŚR. AFRYK.	Modernizacja sieci wodociągowej oraz zakup nowych zbiorników na wodę	8 800 EURO
678	MADAGASKAR	Dożywianie, kursy alfabetyzacji, zakup przyborów szkolnych opieki medycznej	10 000 USD
679	ERYTREA	Uruchomienie programu wsparcia dla mieszkańców Dekemhare	10 000 EURO
680	CZAD	Zakup żywności dla dzieci z przedszkola i szkoły podstawowej w Sarh	10 000 EURO
683	ZAMBIA	Zakup jedzenia oraz utrzymania dzieci ulicy w Makululu	10 000 EURO
684	MADAGASKAR	Zakup jedzenia dla dzieci ulicy w Fianarantsoa	10 000 EURO
686	RWANDA	Dofinansowanie do opłaty czesnego dla uczniów szkoły salezjańskiej w Muhazi	3 000 EURO
688	NAMIBIA	Budowa przedszkola w wiosce Ruu-rumwe	8 000 EURO
690	REPUBLIKA ŚR. AFRYK.	Dofinansowanie budowy domu formacyjnego w Bouar	10 000 USD
691	ANGOLA	Czysta woda do szkoły i domu sióstr salezjanek w Luandzie	3 500 EURO
692	ETIOPIA	Budowa domów dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Dilla	10 000 EURO
694	MADAGASKAR	Pomoc humanitarna dla ludności Ankililoaka i okolic	10 000 EURO
695	DR KONGA	Dożywianie dzieci, młodzieży i kleryków z Kansebula	10 000 EURO
703	WKS	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Duékoué	10 182 EURO
705	SIERRA LEONE	Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z oratorium we Freetown	5 773 USD
710	GWINEA RÓWNIKOWA	Dofinansowanie do budowy klas oraz domu sióstr salezjanek	10 000 EURO
717	MADAGASKAR	Zakup jedzenia i ubrań dla chłopców ulicy z Fianarantsoa	15 000 EURO
AFRYKA			
682	UKRAINA	Dofinansowanie do zakupu pieca grzewczego oraz opału do oratorium w Bóbrce	24 330 PLN
685	UKRAINA	Dofinansowanie do opłaty za ogrzewanie placówki misyjnej w Odessie	10 000 EURO
EUROPA			
649	BANGLADESZ	Zakup komputerów oraz tabletów do nowej sali komputerowej w Lokhikul	4 895 EURO
654	BANGLADESZ	Odbudowa domu zniszczonego w powodzi	3 000 EURO
663	BANGLADESZ	Zakup sprzętu sportowego	2 000 EURO
665	BANGLADESZ	Budowa oczyszczalni wody w Centrum Młodzieżowym	9 000 EURO
689	MONGOLIA	Wypożyczenie do świetlicy edukacyjno-wychowawczej Day Care Centre	5 700 USD
AZJA			
AMERYKA PÓŁNOCNA			
715	KUBA	Dożywianie dzieci z Hawany	10 000 EURO
AMERYKA POŁUDNIOWA			
655	PERU	Wymiana okien w Centrum Młodzieżowym w Callao	10 000 USD
656	PERU	Renowacja sieci wodno-kanalizacyjnej w Centrum Młodzieżowym w Callao	10 000 USD
681	PARAGWAJ	Dokończenie budowy dzwonnicy oraz budowa toalet przy kościele parafialnym	7 000 EURO
697	ARGENTYNA	Zakup komputerów do szkoły w General Conesa	10 000 USD

PROJEKTY DODATKOWE

Budowa studni w Kamerunie – ks. Artur Bartol

10 000 EURO

FINANSE MISYJNE

Misjonarze otrzymali intencje mszalne



534 gregorianki

345 nowenn

6 520 intencji pojedynczych
wraz ze stypendium na łączną
sumę **897 575** PLN

Intencje mszalne otrzymali
także salezjanie w Polsce



140 gregorianek

87 nowenn

1 684 intencji pojedynczych
wraz ze stypendium
na łączną sumę **233 345** PLN



LICZBA OBSERWUJĄCYCH MEDIA



785



1 083

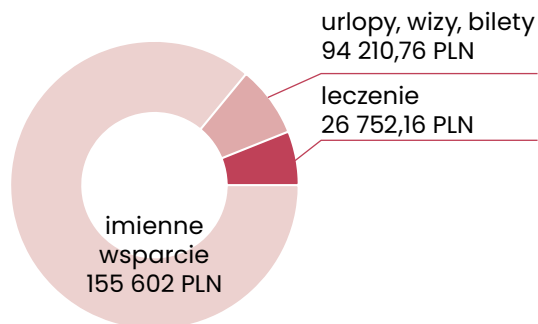


2 050



13 722

Misjonarze i misjonarki otrzymali
pomoc materialną



MY W MEDIACH

TV TVP: Ziarno,
Między Ziemią a Niebem,
Okiem Wiary,
TVP Info

Radio Polskie Radio 24,
Radio Białystok,
Radio Plus, Radio Głos

Portale internetowe
salezjanie.waw.pl,
salezjanie.pl,
opoka.org.pl,
misericors.org, ANS,
bazylika.salezjanie.pl,
polskieradio24.pl,
gosc.pl, ekai.pl, tvp.info.pl,
dziennikbaltycki.pl,
eostroleka.pl, deon.pl,
spotkania.wiara.pl,
radioplus.pl,
salezjanieminsk.pl,
swiony.pl,
kartuzy.naszemiasto.pl,
stanislawbiskup.pl,
patriot24.net, zkaszub.info,
radioglos.pl, agerecontra.pl,
misyjne.pl, diecezjaelk.pl,
polskifr.fr, missio.org.pl,
epiotrkow.pl, zyciezakonne.pl,
salezy.pl,
wroclaw.salezjanie.pl

WSPÓŁPRACOWALIŚMY Z:

- Kawiarnię „Agere Contra” w Warszawie: organizacja 9 spotkań podróżniczych.
- Oratorium im. św. Jana Bosko w Warszawie – 20 marca – Solidarni z Ukrainą! Koncert

KAMPANIE

POMOC DLA UKRAINY

Czas trwania: luty 2022 – trwa
Kraj: Ukraina
Zebrana kwota: **1 557 535 zł**

MALGASKI DOM

Czas trwania: Tydzień Misyjny
Kraj: Madagaskar
Misjonarz: ks. Tomasz Łukaszuk
Zebrana kwota: **75 395 zł**

TŁUMACZNIE I WYSYŁANIE POLSKIM SDB

„Cagliero 11” – biuletyn z Dykasterium
ds. Misji SDB i inne opracowania misyjne

MATERIAŁY FILMOWE

We współpracy z TVP powstał cykl reportaży przedstawiających pracę polskich misjonarzy w Zambii.

MISJA ZAMBIA



Wszystkie odcinki
można zobaczyć
na **vod.tvp.pl**

WYDALIŚMY

- 6 numerów dwumiesięcznika „Misje salezjańskie”. Każdy numer czasopisma dociera do ponad 40 tys. ludzi
- **Kalendarz 2022** w nakładzie: 29 000





BANGLADESZ

Hilsa Illish Curry



PRZYGOTOWANIE
15 MINUT



GOTOWANIE
15 MINUT

SKŁADNIKI: 4 porcje

- 4 steki z hilsa (można zastąpić ste-kiem z innej ryby)
- 1,5 łyżki ziaren żółtej gorczycy
- 1 łyżka ziaren czarnej gorczycy
- 1,5 łyżki kurkumy w proszku
- 120 ml oleju musztardowego
- 1/2 łyżki ziaren czarnuszki
- 4-5 zielonych papryczek chilli
- sól do smaku

Hilsa Illish Curry to bengalskie danie z ryby hilsa, gotowane w paście musztardowej z zielonymi papryczkami chilli i olejem musztardowym; jest popularne nie tylko w Bangladeszu, ale także wśród mieszkańców indyjskich stanów Bengal Zachodni, Tripura i Assam Barak Valley.

PRZYGOTOWANIE

1. Zamarynuj kawałki hilsa z solą i 1 łyżką kurkumy w proszku.
2. Namocz ziarna gorczycy w połowie szklanki wody przez 15 minut.
3. Odlej wodę i przełóż nasiona gorczycy do moździerza. Dodaj kilka zielonych papryczek chilli, 1 łyżkę oleju musztardowego i trochę wody do zmielenia na gładką pastę. Jeśli to konieczne dodaj oleju musztardowego lub wody, aby pasta miała odpowiednią konsystencję.
4. Na patelni umieścić 1,5 łyżki oleju musztardowego. Kiedy się rozgrzeje, dodaj kilka zielonych papryczek chilli, a następnie ziarna czarnuszki. Następnie dodaj resztę kurkumy w proszku i pasty musztardowej. Podczas gdy to robisz, utrzymuj ciepło na średnim lub niskim poziomie.
5. Mieszaj przez kilka sekund, a następnie dodaj wodę. Niech woda dojdzie do wrzenia, a następnie przenieś rybę do sosu musztardowego.
6. Utrzymuj ciepło na średnim poziomie i duś ją od 3 do 4 minut. Następnie odwróć rybę i gotuj przez 3-4 minuty. Następnie skrop rybę odrobiną oleju musztardowego i dodaj więcej przeciętych zielonych papryczek chilli i niech się gotuje.
7. Dopraw solą w razie potrzeby i gdy olej zacznie się podnosić, wyłącz ogień.
8. Podawaj hilsa illish z ryżem gotowanym na parze.

WSKAZÓWKI - JAK PRAWIDŁOWO UGOTOWAĆ RYŻ

1. Dobrze umyć ryż na sicie zimną wodą - dokładnie 2 min!
2. Wsypać umyty ryż do garnka zalać zimną wodą i nastawić maksymalnie gaz, zamieszać, zostawić bez pokrywki. Gdy ryż zacznie się gotować, zacząć zmniejszać temperaturę.
3. Zmniejsz poziom na 6 i gotuj 5 minut bez pokrywki. Mieszaj, aby ziarna ryżu nie przyswały do brzegów.
4. Zamieszaj, zamknij pokrywkę, zmniejsz nieco (z 6 na 4) i gotuj przez kolejne 5 minut.
5. Wyłącz ogień, nie podnoś pokrywki! Pozostawić na 20min (± 5min). Przesyp do miski i podawaj.

Ks. Michał Wocial obronił doktorat

„Młodość w nauczaniu Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka” to temat pracy doktorskiej ks. Michała Wociala, której obrona odbyła się 15 grudnia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Promotorem pracy jest ks. prof. dr hab. Marek Tatar.

Praca doktorska związana jest z charyzmatem salezjańskim, motywacje jej powstania wyjaśniał sam autor: „Jestem salezjaninem, w rezultacie czego moja działalność duszpasterska w dużej mierze dotyczy bezpośrednio młodzieży. Chciałem napisać na temat, który będzie dotyczył mojego życia i mojej podstawowej działalności”. Ks. Michałowi gratulujemy i życzymy wielu natchnień w dalszej pracy salezjańskiej. Niech pogłębione zaplecze teoretyczne przyczynia się do jeszcze lepszej działalności duszpasterskiej.



Bezdomne dzieci Boliwii

Jak co roku zapraszamy, aby Wielki Post przeżyć na misjach. W tym roku poznajemy codzienność i historie młodych ludzi w Boliwii, dokładnie w Santa Cruz. Kraj piękny, kolorowy, ale ubogi, przez co wiele dzieci potrzebuje pomocy. „Każdy wychowanek to osobny prywatny dramat. Rodziny rozbite, ojcowie znaleźli sobie inne partnerki lub odwrotnie, a dzieciaki im wadzą, więc lepiej jest się ich pozbyć. Inne są maltretowane lub posyłane na ulice, by zarabiały na zebraniu lub też świadczyły usługi seksualne”, pisał w ostatnim liście ks. Andrzej Borowiec. Na naszej stronie internetowej publikujemy dziennik misjonarza, artykuły i zdjęcia, celem wsparcia podopiecznych w Santa Cruz.

MSZA ŚWIĘTA

Zamawiając Msze Święte
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte
pojedyncze, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644 86 78 wew. 1

napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy:

modlitwa@misjesalezjanie.pl

Odeszli do Pana...

Fabian JACHIMOWICZ

Tato ks. Romana, Radcy Regionalnego.
Zmarł 7 stycznia, w 91 roku życia.

ks. Władysław JAROMIN SDB

Zmarł 14 stycznia w Częstochowie,
w 95 roku życia, 72 roku ślubów
zakonnych i 64 roku kapłaństwa.

Wacław STEMPEL

Tato ks. Mariana, pracującego we
Włoszech. Zmarł 3 lutego,
w 84 roku życia.

SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco



**Podaruj
dobro**

KRS:
0000798644

15%



SALEZIANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA

Salezianie

SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco

